

Opis bibliograficzny: Jan Bulhak, *Fotografia dla potrzeb krajoznawstwa i propagandy turystycznej*, „Świat Fotografii”, 1946, nr 1, s. 4-7

Uwagi: tekst nieedytowany

Słowa kluczowe: dokument, fotografia ojczysta, krajobraz, życie artystyczne, polityka

Tekst:

Od Redakcji: Wykład wygłoszony na Kongresie Turystycznym w Krakowie dnia 26-go maja 1946 r.

Ruch turystyczny państwa można porównać z obiegiem krwi w organizmie ludzkim. Jak krwiobieg normalny warunkuje istotę życia, podobnie organizm państwowy prosperuje w pełni sił zdrowotnych tylko wówczas, gdy posiada mocno i wszechstronnie rozwinięty ruch komunikacyjno-turystyczny. Do wynikających z tego ruchu korzyści materialnych dochodzą awantaże moralne, gdyż chcąc być szanowanym, trzeba wprzód stać się szanowanym, czyli dać się gruntownie poznać. Poznanie to umożliwie turystyka, jest więc zatem ona środkiem powiększenia prestiżu państwa przez propagowanie wiedzy o jego zasobach i pięknościach.

Pierwszym po komunikacji i niesłuchanie ważnym a dotąd niedocenianym u nas środkiem, prowadzącym do szerzenia wiedzy o ojczyźnie, jest fotografia. A zwłaszcza rodzaj fotografii zwany obecnie fotografią ojczystą, to jest fotografia krajoznawcza, rozszerzona tematowo przez państwowo-patriotyczny punkt wyjścia, a uszlachetniona przez wyższe wymagania artystyczne – czyli przez powabny i przekonujący układ treści.

Taki rodzaj fotografowania otrzymał w ostatnim dziesięcioleciu nazwę Fotografii ojczystej, to jest fotografii, skierowanej ku uwydatnieniu wszelkich walorów kraju ojczystego. Jeśli największy rozwój turystyki osiągnęły Szwajcaria i Włochy, to zasługę skodyfikowania i upraktycznienia fotografii ojczystej przyznać należy Niemcom, którzy nadali jej znaczne rozpowszechnienie i utworzyli z niej potężny środek propagandy państwowej.

Nawiasem dodajemy, że podkreślenie ważności czynnika kompozycyjno-artystycznego w fotografii krajoznawczej wcale nie szkodzi jej zadaniu informacyjnemu, przeciwnie – jeszcze

to ostatnie pogłębia, gdyż obraz estetyczny oddziałuje nie tylko na intelekt, który waży i oblicza, ale i na uczucie człowieka patrzącego, który jest pociągnięty przez zaciekawienie wzrokowe. I na tym właśnie polega wyższość dzisiejszej fotografii ojczystej nad dawną krajoznawczą, że fotografia ojczysta jest pojęciem szerszym, gdyż mieści w sobie tamtą wraz z wyższą nadbudową estetyczną.

W roku 1939 – tym, przed samym wybuchem wojny, wyszła z druku moja książeczka ilustrowana pt. „Polska Fotografia Ojczysta”, w której sprecyzowałem i rozwinąłem ten rodzaj fotografowania, kładąc nacisk na jego znaczenie kulturalno-narodowe i państwowe. Ten poradnik uwalnia mnie od dalszego rozwodzenia się na temat istoty fotografii ojczystej. Wystarcza ustalenie, że jest ona tą właśnie, która może i powinna w najwyższej mierze zaspakajać potrzeby turystyki i wypełniać państwowe zadania propagandy turystycznej.

Dzisiejszy stan polskiej fotografii ojczystej jest podobny do stanu samej Ojczyzny. Cechuje go rozproszenie, pustka i zniszczenie wieloletniego dorobku. Zostały puszczone z dymem prace, zachwaszczone drogi i stargane ogniwa spójni wśród przedstawicieli fotografii polskiej, którzy się rekrutowali niemal wyłącznie z amatorów, nie z zawodowców i pomimo braku opieki państwowej pożytecznie i chlubnie zapisali się w dziejach Polski przedwojennej. Dzisiaj ich ocalałe resztki muszą się skrzykiwać zdaleka, jak zbłąkani w lesie wędrowcy. Oto lista głównych fotografów zaginionych i żyjących, którzy pracowali nad zobrazowaniem Polski w okresie lat 1919–1939, wraz z wykazem dorobku jaki pozostawili lub utracili:

1. Jan Jaroszyński. 30 tysięcy zdjęć przeważnie górskich z Karpat. Zbiór negatywów zniszczony.
2. Stefan Plater (zginął). Szczególnie bogaty wielotysięczny zbiór zdjęć z całej Polski. Zbiór negatywów ocalał.
3. Henryk Poddębski (nie wiadomo czy żyje). Około 20 tysięcy zdjęć z całej Polski. Część zbioru negatywów ocalała.
4. Adam Lenkiewicz (zginął). Zdjęcia Lwowa i Małopolski. Część zbioru ocalała.
5. Antoni Wieczorek (umarł). Duży zbiór zdjęć tatrzańskich.
6. R. S. Ulatowski. Zdjęcia z Poznania i z Wielkopolski. Zbiór ocalał.
7. Stanisław Kolowca, Kraków. Zbiór ocalał.
8. Stanisław Mucha, Kraków. Zbiór ocalał.
9. Tadeusz Zwoliński, Zakopane. Zbiór ocalał.
10. Józef Dańda, Katowice. Zbiór częściowo ocalał.
11. Zofia Chomętowska - Warszawa, Polesie. Zbiór ocalał.

12. Henryk Hermanowicz, Kraków. Zbiór zdjęć Krzemieńca i Wołynia, zniszczony.
13. Zdzisław Marcinkowski. (Nie wiadomo, czy żyje). Około 3 tysiące zdjęć Warszawy i okolic. Zbiór ocalał.
14. Adam Wisłocki (zginął). Parę tysięcy zdjęć, przeważnie jezior i dróg wodnych. Los zbioru niewiadomy.
15. Tadeusz Przypkowski. 3 000 zdjęć Warszawy.
16. Jan Bułhak, Wilno. Dziesięć tysięcy zdjęć z całej Polski. Zbiór zniszczony.

Dlaczego wymieniamy tych szesnastu fotografów, gdy w Polsce jest oprócz nich sporo ludzi odpowiednio uzdolnionych i uprawnionych do wykonywania normalnego zawodu fotograficznego?

Oto dlatego, że fotografowie krajoznawczo-turystyczni mają zadanie trudniejsze, mniej zyskowe a bardziej odpowiedzialne niż tamci, dlatego że oni wykonywają poważną pracę kulturalną i pełnią ochotniczą służbę państwową. Podkreślam ostatnie wyrazy: fotografowie krajoznawcy pełnią służbę państwową, dostarczając materiał ilustracyjny do literatury krajoznawczej, turystycznej i propagandowej, do przewodników, broszur, ulotek i plakatów. Są tej literatury fundamentem, czynnikiem pierwszorzędnej wagi, czynnikiem dotąd nie docenianym. Gdy zwykli zawodowcy kroczyli spokojnie rutynowaną drogą swej zarobkowej pracy, niezgorzej wynagradzanej, i nie mieli innych kłopotów prócz nieporozumień z urzędami skarbowymi, fotografowie krajoznawczy musieli sami sobie torować drogi nieistniejące lub zapuszczone i nieraz mocno natrudzić ręce przy tej pionierskiej robocie. Ich goirące zamiłowania plastyczne i zabytkowe były lekceważąco mieszane ze snobizmem amatorskim, ich wartościowe prace, zdobyte drogim kosztem, były traktowane na równi z ryczałtową makulaturą pstrykaczy, ich bezinteresowny zapał i twórcza inicjatywa były ochładzane przez policyjną kontrolę i poniżane aż do legitymowania, aresztu i posądzania o szpiegostwo.

Wszystko to fotografowie krajoznawcy znosili wytrwale i nie ustawali w pracy, ponieważ była ona im miła i nie widzieli nad nią nic bliższego i droższego.

Tak wygląda przeszłość fotografii ojczystej. Jaką ma być jej przyszłość?

Kraj jest zdewastowany w sposób niebywale barbarzyński i musi odbudowywać się od fundamentów. Do zobrazowania zniszczenia i odbudowy jest powołana polska fotografia ojczysta w osobach swych dawnych przedstawicieli ocalałych i w osobach nowych młodych adeptów, wśród których pojawiają się siły tęgie, wiele obiecujące.

Polsce przybyły nowe dzielnice na Zachodzie, wyludnionym i ogołoconym z dotychczasowego zagospodarowania. Dzielnice te będą szybko zmieniały swe oblicze pod

naporem wymagań życia, a dawne tego oblicza wizerunki pochodzenia niemieckiego przestały być aktualne. Czas nie stoi na miejscu, a na to co tam jest dzisiaj do zrobienia w zakresie fotografowania, na to za parę lat będzie już za późno. Do utrwalenia wyglądu tych stanów przejściowych Ziemi Zachodnich konieczną jest natychmiastowa energiczna działalność fotografów objazdowych, którzyby już w ciągu roku obecnego, i przyszłego zobrazowali wygląd kraju, jego stan, braki, nabytki i zasoby. Tu znowu musimy sobie przypomnieć Niemców. Proszę mi wybaczyć, że powracam do tego nieprzyjemnego przedmiotu, ale uważam, że do wroga lepiej jest stawiać twarzą niż odwracać się tyłem, bo patrząc frontem można śledzić każdy jego ruch. Otóż Niemcy mieli, przed wojną świetnie zorganizowaną sieć fotograficzną po całym państwie i jej sprawnie działające komórki tak zwaną „Heimat-fotografie”, a za Niemcami odznaczyli się rozwojem fotografii ojczystej Włosi i Węgrzy, każdy ku większej chwale i pożytkowi swojej ojczyzny.

My Polacy takiej organizacji dotychczas nie znaleźliśmy i dzisiaj jej jeszcze nie mamy. U nas wszystko to jest jeszcze do zrobienia, Ale posiadamy niepośledni materiał ludzki i kapitał zdolności, umiejętności i energii i tych nikomu zazdrościć nie potrzebujemy. Trzeba tylko uporządkować i usprawnić to, co posiadamy. Odzywa się odwieczna bolączka słowiańska: są zasoby, są ludzie, jest wszystko – oprócz organizującego ładu.

Więc w fotografowaniu naszym potrzeba nam zjednoczenia i ujednolicenia pracy oraz nadania jej zdecydowanego kierunku i charakteru pod kątem postulatów turystycznych i propagandowych, ale pojmowanych z całym poczuciem odpowiedzialności artystycznej. W tym celu zachodzi nagle potrzeba stworzenia i powołania do życia organu naczelnej władzy dla kierowania polską sprawą fotograficzną.

Przez dwadzieścia lat naszego życia państwowego fotograficy polscy pracowali luzem, w rozsypce, borykali się z wielkimi trudnościami, podejmując inicjatywę i trud zobrazowania Polski na własny rachunek, bez odpowiednich dyrektyw, środków i ułatwień. Pomimo tego zdziałali niemało, jak o tym świadczą choćby liczne wydawnictwa ilustrowane Ministrestwa Komunikacji i nawet ta część ich dorobku, która została oszczędzona przez zniszczenie wojenne, stanowi pozycję pokazną. Propaganda turystyczna opierała się całkowicie na ich materiale obrazowym, państwo korzystało z ich pracy, ale o nich samych nic wiedzieć nie chciało. Fotografowie nie tylko byli pozbawieni opieki państwa, ułatwień technicznych i komunikacyjnych, ale jeszcze musieli wieść nierówną walkę z urzędowymi zakazami fotografowania w pewnych miejscowościach i znosić traktowanie nieprzychylnie i podejrzliwe. A przecież pracowali nie tylko dla siebie, ale i dla kraju.

Tak było przed wojną.

Dzisiaj racja państwowa odradzającej się Polski wymaga uporządkowania dawnego chaosu fotograficznego. Trzeba z niego zbudować wielki i wspaniały gmach fotografii ojczyściej, opartej na hasle „poznaj swój kraj” i zastosowanej do potrzeb szeroko i gruntownie pojętej propagandy, turystycznej.

Nie mając ambicji ani kompetencji do wyczerpania tak obszernego przedmiotu, spróbuję nakreślić tylko główne jego linie wytyczne:

1. Należy niezwłocznie założyć przy Ministerstwie Kultury i Sztuki w Departamencie Plastyki osobny Wydział Fotografiki z referatem fotografii krajoznawczo-turystycznej. W poznańskim Urzędzie Wojewódzkim już istnieje referat fotografiki, pierwszy w Polsce jeśli się nie mylę, i tworzenie takich referatów należy do kompetencji władzy wojewódzkiej w każdym okręgu. Wobec tego można przewidywać stopniowe zwiększenie liczby tych referatów i rozpowszechnienie ich po całym państwie. Gdy się to stanie, wojewódzkie referaty fotografiki znajdą się bez kierownictwa jednolitego i fachowego, gdyż nie będą posiadały władzy naczelnej dostatecznie kompetentnej w zakresie ściśle fotograficznym. Zresztą same referaty wojewódzkie nie powinnyby powstawać w sposób przypadkowy i rozmaity, lecz, od razu otrzymywać określone ramy porządkowe i ideologiczne, jednakowe w całym państwie. Do tego jest konieczny Wydział Fotografiki w Ministerstwie Kultury i Sztuki, któryby się opiekował całokształtem spraw artystyczno-fotograficznych, a przez referat fotografii ojczyściej przystosował je do potrzeb państwowych w ogóle a propagandy turystycznej w szczególności.

2. Do kompetencji Departamentu Fotografiki należałyby następujące zadania:

- a) założenie i utrzymywanie Centralnego Archiwum Fotograficznego. Archiwum posiadałoby i gromadziło odbitki z zakresu fotografii krajoznawczo-turystycznej, poddanej systematyce tematowej i geograficznej. Byłoby do rozważenia, czy praktyczniejsze jest gromadzenie negatywów różnych autorów na miejscu, czy też prowadzenie ewidencji negatywów pozostających w posiadaniu prywatnym. Zakupy fotografii, dokonywane dla Centralnego Archiwum Fotograficznego, byłyby czynione z uwzględnieniem motywu popierania autorów najbardziej uzdolnionych i użytecznych.
- b) udzielanie zamówień na wykonanie nowych zdjęć przystosowanych do potrzeb państwowych, a zadawalniających wymagania artystyczne. Udzielanie w wypadkach szczególnych zapomóg, zawsze z uwzględnieniem zasady popierania zasługi i talentu. Organizowanie ekip fotograficznych objazdowych o celach specjalnych.
- c) ułatwienie zakupu materiałów fotograficznych, których brak i drożyzna stanowi dzisiaj jedną

z bolączek życia fotograficznego. Ożywienie produkcji krajowej materiałów i przyborów fotograficznych, która dziś wiele pozostawia do życzenia.

- d) popieranie stowarzyszeń, pism i wydawnictw fotograficznych ewentualnie założenie pisma specjalnego dla krzewienia postulatów fotografiki i fotografii ojczystej. Założenie związku zawodowego fotografików z sekcją fotografii ojczystej.
- e) popieranie ruchu amatorskiego krajoznawczo-turystycznego przez patronowanie wystawom i ogłaszanie konkursów z nagrodami i odznaczeniami.
- f) Przestrzeganie autorstwa fotografii i kładzenie nacisku na ochronę praw autorskich, przynależnych fotografom na równi z innymi plastykami, dzisiaj przeważnie ignorowanych.
- g) Pomoc w przezwyciężaniu ograniczeń i zakazów fotografowania przez zaopatrywanie fotografów w legitymacje lub wyjednywanie dla nich pozwoleń.
- h) Powołanie do życia studium fotograficznego na jednym z uniwersytetów. Przez lat 20, to jest przez cały czas istnienia Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, takie studium istniało tam na Wydziale Sztuk Pięknych pod moim kierownictwem. Składało się na nie nauczanie teoretyczne w systematycznym kursie wykładów i praktyczne w postaci codziennych ćwiczeń w specjalnym, na to przeznaczonym Zakładzie Fotografii Arystycznej. Studium to wykształciło niemały zastęp uzdolnionych fotografików i nawet dzisiaj – w tej sali – wśród tego dostojnego zgromadzenia znajdują się osoby, które illo tempore, słuchały moich wileńskich wykładów.

Obecnie istnieje w Warszawie osobne gimnazjum fotograficzne pod kierownictwem dyrektora Zbigniewa Pękośławskiego (Praga, Łuniska 19). Sama logika wymaga założenia wyższego studium fotograficznego na poziomie uniwersyteckim, ażeby maturzyści tego gimnazjum mieli możliwość dalszego kształcenia się w obranym zawodzie. Przy tym stało by się zadość tradycji i pożytecznej zasadzie ciągłości, gdyby przy jednym z uniwersytetów naszych powołano do życia (a raczej wznowiono) studium fotograficzne. Mogło by to stać się np. przy Uniwersytecie Toruńskim, dokąd został przeniesiony z Wilna jedyny w Polsce Wydział Sztuk Pięknych.

Takie byłyby główne atrybucje Wydziału Fotografiki, jak mi się one na myśl nasuwają. Jest to zresztą tylko luźny projekt, a nie plan konkretny, który może się wyłonić w opracowaniu zbiorowym.

Dotychczas pomimo braku Wydziału Fotografiki i wynikających z niego ułatwień fotograficy i fotografowie ojczyści dokonali niemałej pracy. Ale ten dorobek stanie się jeszcze bogatszy i wszechstronniejszy, jeszcze bardziej pożyteczny dla państwa i bardziej do

jego potrzeb przystosowany z chwilą, gdy państwo w interesie obopólnym zaopiekuje się życzliwie bytem zawodowym i artystycznym fotografów i pozwoli im pracować skuteczniej i wydajniej pod egidą naczelnej władzy fotograficznej.

Polscy fotografowie ojczyści i polscy fotograficy zgłaszają się do apelu i czekają, by państwo zawołało ich do zorganizowanej pracy przy odbudowie Ojczyzny pod kierownictwem naczelnym Wydziału Fotografii w Ministerstwie Kultury i Sztuki. Są oni niewątpliwie powołani do odegrania wybitnej roli w dziele tej odbudowy, bo środków na odbudowę dostarcza umiejętna propaganda, a propaganda opiera się na dobrej fotografii. Bez niej skuteczna propaganda byłaby nie do pomyślenia. Tak samo jak nie mogłyby istnieć bogato ilustrowane wydawnictwa z zakresu sztuki i kultury.

Fotografowie krajoznawczy, ci poważni i pożyteczni pracownicy, ożywieni zapałem i umiłowaniem sprawy ojczystej kultury, pozostawali dotąd w cieniu, w ukryciu, w zapomnieniu. Niechże ich stamtąd wydobędzie czujna i autorytatywna myśl państwowa i ułatwi im pracę w słońcu, wiążąc ją z Wydziałem Fotografiki w Ministerstwie Kultury i Sztuki.

Największą i bezpośrednią korzyść z urzeczywistnienia tego naglącego postulatu odniesie krajoznawstwo i państwowa propaganda turystyczna.